Cena 50 gr.

TRYBUNA WOLNOŚCI

ORGAN POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II | 15 PAŹDZIERNIKA 1943 ROKU | Nr 42



Od podpalenia Reichstagu do podpalenia świata

Gdy dziś narody Europy duszą się w kłębach pożogi wojennej, w oparach krwi, zbrodni i zniszczenia, rozpętanych nad światem w rozmiarach nie spotykanych dotąd w dziejach — to dla uchwycenia pierwoobrazu i właściwego tła tych klęsk należy rzucić okiem nieco wstecz. Już bowiem łuny pożaru Reichstagu symbolizowały maskowane jeszcze wówczas intencje dzisiejszych podpalaczy świata. Związany z pożarem Reichstagu proces lipski, który 10 lat temu przykuwał powszechną uwagę — odsłonił właściwe środki i metody, z którymi hitlerowscy zbrodniarze wdarli się na arenę polityczną dziejów. Po raz pierwszy w historii ludzkiej prowokacja polityczna w tak rafinowanej formie została zademonstrowana, jako oręż działań reakcji nacjonalistycznej.

Jakiż był cel tej prowokacji? Przypomnijmy niektóre jej szczegóły.

Międzynarodowa komisja prawnicza, badająca sprawę pożaru Reichstagu, stwierdziła iż Reichstag został podpalony przez kierownicze osobistości partii hitlerowskiej, wkrótce po jej dojściu do władzy. Ciż sami kierownicy partii rządzącej zainscenizowali olbrzymi proces, który w ciągu 3 miesięcy przykuwał uwagę całego świata. Proces ten miał dowieść, że Reichstag podpalili komuniści. Wszystko było skrzętnie i z góry w tym celu przygotowane, aby dowody okazały się wiarygodne. Na świadków sprawy trybunał powołał nawet samych mistrzów prowokacji: Goeringa i Goebbelsa.

Mimo to, zaaranżowane po mistrzowsku widowisko nie powiodło się. Prowokacja została zdemaskowana i to w obliczu całego świata. Stało się to dzięki temu, że wśród ofiar procesu, oskarżonych o podpalenie, wybrano niebacznie jednostkę, która siłą swego charakteru i męstwa, swą niezłomną postawą i wybitnością umysłu — zdołała zerwać z prowokatorów maskę i odsłonić kulisy prowokacji. Osobistością tą był rewolucjonista bułgarski, Dymitrow. Zachowując całkowite opanowanie w obliczu grożącej mu śmierci, z godnością i spokojem reagując na wszelkie próby terroru i nacisku, Dymitrow salę sądową zamienił w wielką trybunę oskarżenia przeciwko hitlerowskiemu barbarzyństwu. Otworzył on oczy masom ludowym całego świata na społeczną istotę faszyzmu, na jego cele, dążenia, oraz środki i metody działania. Stało się jasnem już wówczas, że nie cofając się przed najnikczemniejszą zbrodnią, faszyzm hitlerowski zmierzać będzie do narzucenia światu potwornej tyranii i niewoli. Że prowokację, mord, zbrodnię, terror i oszustwo sankcjonuje, jako oręż, zarówno w walce przeciwko własnemu ludowi, jak i w przyszłej walce o podbój i panowanie nad światem. W skali nienapotykanej dotąd w dziejach, uruchamiał hitleryzm, współrzędnie z armiami policyjnemi Himmlera, także potężny aparat propagandy, zmierzającej do rozpasania najniższych instynktów grabieży, chciwości, pychy i nienawiści. Strasząc kołtunerię reakcyjną widmem rewolucji społecznej i operując hasłami rasizmu, antysemityzmu, szowinizmu — podszczuwał i podniecał wrogość zwierzęcą tej kołtunerii ku wszystkiemu, co znamionuje odwieczną tęsknotę człowieka do postępu, sprawiedliwości społecznej, humanitaryzmu, braterskiego współżycia różnych narodów i kultur. Zaś gwoli umasowienia tych instynktów zwierzęcych nie wahał się manewrować akcesoriami prowokacji w takim stylu, jak podpalenie Reichstagu i oskarżenie o tę zbrodnię działaczy antyfaszystowskich.

Widowisko procesu o podpalenie Reichstagu zblamowało się całkowicie. W obronie Dymitrowa zespolił się cały świat, cały potężny, wielomilionowy front antyfaszystowski i odniósł pierwsze moralne zwycięstwo nad hitleryzmem, zmuszając do uwolnienia oskarżonych w tym procesie rewolucjonistów. Ale metody prowokacji nie zostały bynajmniej przez hitleryzm zaniechane. Kierownicy partii i państwa hitlerowskiego stali się tylko jeszcze bardziej chytrzy i wyrafinowani. Ich droga wiodła od podpalenia Reichstagu do

podpalenia świata. Cel swój osiągnęli. Stało się to dzięki stopniowemu przerastaniu hitleryzmu w międzynarodową ideologię reakcji.

Przyczyna naszej własnej tragedii wrześniowej leży w próbach reakcji sanacyjno-ozonowej przeszczepienia metod i założeń hitleryzmu na nasz grunt rodzimy. Próby te zbankrutowały, ale zapłaciliśmy za nie utratą niepodległości. Czy jednak skłoniło to reakcję polską do zaniechania tych prób? Bynajmniej. Więcej na et. Reakcja polska wykazała i wykazuje niższy jeszcze bodajże poziom upodlenia i zgnilizny od swego hitlerowskiego pierwowzoru. Zdradzając interesy własnego kraju kontynuuje zamaskowaną narazie współpracę z hitleryzmem, nawet w warunkach, gdy on niszczy nasz Naród i zmierza do jego zagłady. Każda nowa prowokacja hitlerowska, w rodzaju np. Katynia, podchwytywana jest przez reakcję polską, jako podstawa działania w kierunku przywrócenia stosunków przedwrześniowych w Polsce. Wraz z hitleryzmem i w oparciu o jego nikczemne siły próbuje ona zastosować w Polsce nową prowokację, najbardziej haniebną ze wszystkich dotychczasowych — wzniecić pożar wojny domowej. Udało się hitleryzmowi, przy pomocy reakcji nacjonalistycznej ukraińskiej, sprowokować wojnę domową na terenach ziem ukraińskich. Podszczuwa on teraz reakcję polską do wojny bratobójczej na ziemiach polskich. I znów znajduje, niestety, posłuch i poparcie.

Ku klęsce jednak chyli się znów wielka prowokacja hitlerowska z podpaleniem świata. Rośnie, potężnieje, zadając coraz dotkliwsze ciosy, antyhitlerowski front wielkich demokracji świata wraz z akcją wyzwoleńczą podbitych i uciemiężonych narodów. Wszystkie zdrowe siły Narodu Polskiego skupić się winny również w tej chwili przełomowej do walki z trądem hitleryzmu — do walki z okupacją i prowokacyjnymi dążeniami własnej reakcji.

WALKI W POLSCE

(z komunikatu Sztabu Głównego Gwardii Ludowej)

W WALCE Z TRANSPORTEM WROGA ataki oddziałów Gwardii Ludowej na pociągi i linie kolejowe spowodowały łącznie 268 godzin przerwy w ruchu komunikac.

Między innymi:

w związku z rocznicą 4-lecia kapitulacji Warszawy — oddziały GL przeprowadziły masową akcję kolejową w nocy z 26 na 27 września, która wstrzymała ruch kolejowy na 115 godzin. Wysadzono w powietrze 7 lokomotyw oraz kilkanaście wagonów. Podminowano tory kolejowe na liniach: Warszawa - Radom, Wawer - W-wa, Zielonka - Ząbki, Marki - Ząbki, Kawenczyn - W-wa, Chotomów - Legionowo. Wszystkie podminowane tory zbrojono minami czasowymi, które wybuchały w czasie naprawy torów, powodując wielkie zamieszanie i wiele ofiar wśród niemieckiej służby kolejowej;

oddział partyzancki im. Bema zdemolował i zniszczył stację kolejową Klonnice, oraz 2 bloki na tejże stacji, rozbił posterunek policji granatowej, zdobywając broń;

dwie grupy bojowe wykoleiły transport wojskowy pod Urlami (linia Tłuszcz-Małkinia) powodując dłuższą przerwę w ruchu;

oddział partyzancki wysadził pociąg wojskowy w okolicy m. Zalesie Górne na linii Warszawa-Radom. Zniszczono 3 wagony. Pociąg następnie ostrzeliwano z broni maszynowej. Wśród Niemców są zabici i ranni.

W WALCE Z KONTYNGENTEM, ADMINISTRACJĄ I PRODUKCJĄ WOJENNĄ WROGA oddziały Gwardii zlikwidowały 15 urzędów gminnych wraz z urzędami pocztowymi i mleczarniami, zniszczyły w 18 gminach papiery kontyngentowe, młockarnie, zbiornice jaj, rozdały biedocie wiejskiej przeszło 30 wagonów zboża.

Między innymi:

drużyna partyzancka opanowała stację kolejową w m. Chynów, urządzenia stacyjne zdemolowano, spalono 2 powiatowe magazyny zboża, oraz 4 wagony naładowane zbożem;

na linii kolejki Grójeckiej w m. Głosków oddział im. Pułaskiego zatrzymał 2 pociągi naładowane zbożem (skład 30 wagonów). Pod osłoną oddziału zboże rozdano okolicznej ludności. Akcja trwała 6 godzin;

grupa bojowa zniszczyła w majątku Liegenschaftu wyszkowskiego młockarnię, lokomobilę, zboże w sterlach spalono, 10 wozów wymłóconego ziarna rozdano okolicznej ludności.

W WALCE Z ŻANDARMERIĄ, SS, POLICJĄ I SZPICLAMI oddziały Gwardii opanowały 7 posterunków policji i stoczyły 15 większych bitew, oraz zlikwidowały 15 szpicli i ukarały chłostą wielu wójtów i sołtysów, współpracujących z okupantem.

Między innymi:

Batalion Nr 1 Armii Ludowej stoczył dwie walki z żandarmerią pod Zahajkami i w Kaplanosach (Włodawa). W walce zabito 11 żandarmów. Batalion w obu tych walkach stracił 2 zabitych i 1 rannego;

oddział partyzancki GL wspólnie z grupą bojową RPPS-u stoczył jednodniową walkę z Niemcami. Siła wroga — 385 ludzi, siła oddziałów — 30 ludzi. Walka toczyła się w lasach Staszyńskich (Puławy). Nieprzyjaciel stracił 8 zabitych, 12 ciężko rannych i 7 l. rannych. Oddziały straciły jednego zabitego;

rozstrzelano w Żyrardowie przywódcę miejscowej NSDAP, jednego z dyrektorów zakładów żyrardowskich — Daxa.

O demokratycznym frazesie

Równocześnie ze szturmem, który przypuściła reakcja polska celem spętania szerokiego ruchu społecznego i zdobycia władzy w zbliżającej się chwili wyzwolenia Polski rozpanoszył się frazes demokratyczny. Pełno go w programach i artykułach, w tytułach pism — zdawałoby się, że nie ma już w tej chwili wrogów demokracji. Wykryć przyczynę tego zjawiska nie trudno. Masy polskie stoją zdecydowanie na płaszczyźnie demokracji. Chłopi, robotnicy, inteligencja, nawet znaczna część elementów mieszczańskich — w demokracji widzą spełnienie najżywotniejszych postulatów politycznych, społecznych i gospodarczych. Demokracja ma się stać narzędziem, które rozbije próby przywrócenia znienawidzonego sanacyjno-ozonowego reżymu.

W tych warunkach wąskim klikom, dla których przywrócenie stanu z przed września 1939 r. jest kwestią życia, nie pozostało nic innego jak dostroić się do ogólnego tonu. Wielokrotnie już dowiodła historia, że hasło do niczego nie obowiązuje, że agitacyjny frazes demokratyczny to przynęta, a nie zamiar zaspokojenia dążeń społeczeństwa. Dziwnym zjawiskiem byłby rybak, który wrzuca do rzeki robaczki z bezinteresownej chęci nakarmienia ryb.

Mimo daleko posuniętej sklerozy, reakcja nasza jest dostatecznie elastyczna, aby płynąć czasowo w kierunku wiatru, tymbardziej, że oprócz czynników wewnętrznych odgrywa tu rolę i międzynarodowa sytuacja. Zbliżająca się ostateczna klęska hitleryzmu nie stwarza sprzyjającej atmosfery dla zbyt jawnego podtrzymywania wyrosłego pod jego przemożnym wpływem reżymu.

Frazes nic nie kosztuje. Dowiódł tego aż nazbyt dobitnie rok 1918. Wówczas także kapitalistyczno-obszarnicze elementy potrafiły opanować sytuację i skierować ją w odpowiednie łożysko, przy pomocy podstawionych jednostek i klik, szermujących popularnymi w masach hasłami. Masy pracujące Polski dobrze pamiętają wielkie oszustwo 1918 roku, kiedy to ci sami, którzy mieli realizować ideał sprawiedliwości społecznej, doszedłszy do władzy, ujarzmili stopniowo własne społeczeństwo, zakuli je w pęta totalistyczno-ozonowej niewoli.

Te same metody usiłuje reakcja polska zastosować i dziś. Zwolennicy ozonosanacji otworzyli kilkanaście kramików, w których pod różnymi szyldami zachwala się jeden i ten sam towar w modnym „demokratycznym" opakowaniu. Jawne grupy sanacyjne wprost stwierdzają, iż ideałem demokracji była właśnie konstytucja 1935 r. Zapewniała ona demokrację „silną", „rządną", „demokrację kierowaną", innymi słowy demokrację wojewodów, starostów, pułkowników i komisarzy policji. Bardziej skomplikowana jest gra tych stronnictw, które mając oparcie w dołach społecznych muszą liczyć się z ich nastrojami. Tu reakcyjne góry muszą lawirować, aby nie odepchnąć własnych mas, a zarazem nie zboczyć z wytkniętej drogi. Związane z delegaturą i sferami wojskowymi koła długi czas niechętnie powtarzały słowo demokracja. Niechęć ta przybierała tak drastyczny charakter, że cenzurowano przemówienia własnego szefa Mikołajczyka, opuszczając niepożądane na terenie kraju fragmenty. Dopiero gdy okazało się, że znienawidzone słowo jest jedynym kluczem do serc społeczeństwa, zaczęło się nim śmielej posługiwać. „Biuletyn Informacyjny" jeden z oficjalnych organów delegatury, sformułował nawet „demokratyczny"

program swoich mocodawców. Przy czym odrazu zastrzegają się autorzy, iż program ten „nie ma nic wspólnego z anarchią, samowolą i bezrządem niektórych zdegenerowanych społeczeństw i państw demokratycznych", — więc niedwuznaczna aluzja, że pozostajemy ciągle w granicach demokracji kierowanej. Cała zaś „demokratyczność" programu to ogólniki i frazesy, z jakimi idzie do mas najczarniejsza nawet faszystowska reakcja: „wyzwolenie z niedostatku i nędzy milionowych rzesz", obniżenie niesprawiedliwych zysków", poszanowanie dla własności prywatnej (oczywiście) w rozsądnych granicach" i obok tego „wyzwolenie kraju z bezsensu kapitalizmu" (!), „przebudowanie ustroju rolnego" (jak? prawdopodobnie na korzyść obszarników) itd., itd. Jakże żywo przypomina to program hitlerowski z 1932 r., gdzie również obiecywano wszystkim wszystko i robotnikom i kapitalistom i chłopom i obszarnikom. Ów „bezsens kapitalizmu" jest wyraźnym echem z Berlina.

Na froncie walki o demokrację nową sytuację stworzyła deklaracja porozumienia czterech stronnictw. Jeden z najpoważniejszych partnerów tego porozumienia Stronnictwo Ludowe, było dotąd ważną siłą w obozie demokratycznym. Wola mas chłopskich, oszukanych haniebnie w 1918 r., a później najsilniej odczuwających na swych barkach kilkanaście lat sanacyjno-ozonowych praktyk, dawała gwarancję, że S. L. musi twardo stanąć na gruncie przebudowy ustroju, musi iść po linii zaspokojenia podstawowych żądań chłopa polskiego, jeśli nie chce stanąć w ostrym konflikcie z własnymi masami. Tymczasem reakcyjne i oportunistyczne czynniki, które w obecnych warunkach mają szczególną łatwość przenikania do aparatu kierowniczego i unikania demokratycznej kontroli własnych członków, zlękły się radykalizmu programu chłopskiego i postanowiły sprzymierzyć się z jawną reakcją, aby z jej pomocą utrzymać podstawowe zręby przedwrześniowego porządku.

Dla Str. Ludowego podpisanie deklaracji wspólnie z endecją i chadecją jest datą niewątpliwie przełomową. Z tą chwilą góry stronnictwa otwarcie przeszły do obozu reakcji, opowiedziały się przeciwko własnym masom, zaprzedały je w niewolę ekspozyturom sanacyjnej delegatury, podporządkowały interesom klas posiadających. Wzburzenie i rozgoryczenie rzesz chłopskich widzących w S. L. swego politycznego reprezentanta, może pociągnąć za sobą poważne następstwa. Ci przywódcy, którzy dopuścili się tak jawnej zdrady, mogą zostać w pewnym momencie sami, a masy chłopskie pójdą własną drogą realizować program Polski rzeczywiście ludowej.

Krótko zreasumować można, że porozumienie czterech stronnictw jest pogłębieniem linii podziału między społeczeństwem, a biurokratycznymi górami wszelkiego rodzaju aparatów. Pierwsze stoi twardo na gruncie demokratycznej przebudowy kraju, drugie usiłują ratować za wszelką cenę zagrożone przywileje panującej i rządzącej kliki, osłaniając swą wsteczną działalność demokratycznym frazesem.

Nieco inna jest sytuacja tych ugrupowań, które, stojąc rzeczywiście na gruncie demokracji, szukają, nie zawsze szczęśliwie, dróg jej realizacji. Przykładem służyć tu może program Stronnictwa Polskich Demokratów — SPD, uchwalony w lipcu b. r.

SPD staje na stanowisku ustrojowej i gospodarczej demokracji, żąda uspołecznienia większych warsztatów produkcji, wywłaszczenia ziemi itd. Z drobnymi zastrzeżeniami pod tezami ideowymi SPD mógłby podpisać się każdy demokrata. Gdyby nie jedno zasadnicze zastrzeżenie. Realna wartość każdego programu zależy nie od jego błyskotliwości, czy nawet radykalizmu, lecz od tego **k t o, j a k i e s i ł y s p o ł e c z n e b ę d ą g o r e a l i z o w a ł y.** Program, który nie odwołuje się do konkretnej klasy, czy części społeczeństwa, nie czyni jej wyraźnie swoim wykonawcą — staje się czczym projektem, jakich wiele płodzą różni „reformatorowie" ludzkości. Frazes demokratyczny sanacyjnych grup dlatego ma określoną treść, ponieważ wiadomo, kto i w czyim interesie będzie tą „demokrację" realizował. Niestety tezy SPD nie dają na to pytanie żadnej odpowiedzi i to właśnie odbiera im właściwą wartość.

Przeciwnie nawet — równoczesne opowiedzenie się za programem londyńskiego rządu, krajowej delegatury i jej agend stawia pod znakiem zapytania szczerość autorów tez ideowych. Wszak w ten sposób automatycznie stanęło SPD na płaszczyźnie ozonowej konstytucji, będącej podstawą działalności sfer rządowych, oddało się do dyspozycji niewątpliwie sanacyjnemu kierownictwu Sił Zbrojnych. W ten sposób SPD uczyniło reakcję polską realizatorką swych demokratycznych postulatów. I nic tu nie pomoże kilka antysanacyjnych rodzynków — ciasto pozostanie ozonowe skoro wygniatać je mają te same **ręce, które tworzyły sławetną kwietniową konstytucję.**

Jest to niewątpliwie przejawem politycznego kryzysu demokratycznej inteligencji, stanowiącej społeczną bazę SPD. Dopóki inteligencja nie zrozumie, że realizować demokrację zdoła jedynie w ścisłym przymierzu z masami robotniczo-chłopskimi, dopóki nie odetnie się zdecydowanie od zakusów reakcji — dopóty programy jej, najszlachetniejsze w intencjach, będą jeszcze jedną zasłoną dymną, z po za której sanacyjno-ozonowa reakcja sięga po władzę.

Minął czas gabinetowych debat i dobierania barwnych słów do „ideowych deklaracji". Nadszedł czas zdecydowanego przeciwstawienia się reakcyjnym zakusom spętania budzącego się narodu. Najdobitniejszym programem dziś jest stanowisko w toczącej się walce. Linia podziału biegnie wyraźnie — za lub przeciw utrzymaniu po stokroć skompromitowanego reżymu przedwrześniowego. Ci wszyscy, którzy choćby „na chwilę", na „tymczasem" aprobują faszystowską konstytucję kwietniową, stoją w obozie wrogów demokracji. Naród bowiem konstytucji tej nie uzna nigdy.

Wartość demokratycznego programu to idea i siła mas, które go będą realizować. Oto sprawdzian, który pomoże nam odróżnić obłudny, oszukańczy frazes od motorycznej siły dziejowej.

Na bezdrożach III Zjazdu RPPS

W Nr 125 „Robotnika" organu Robotniczej Partii Polskich Socjalistów dowiadujemy się, że partia ta odbyła swój III Zjazd. Już sam fakt zwołania III Zjazdu po upływie zaledwie kilku miesięcy od czasu odbycia II Zjazdu, a zwłaszcza uchwały i rezolucje przyjęte na tym Zjeździe świadczą dobitnie o zamęcie ideologicznym, jaki zaistniał w kierownictwie tej partii. Brak pionu politycznego w działalności RPPS i wynikająca stąd słabość partii, szamotanie się wewnętrzne w poszukiwaniu takiej linii politycznej, która by odgradzała RPPS zarówno od polskiej reakcji, jak też zabezpieczała ją przed zarzutami „sowieckiej agentury", podnoszonymi przez tąże samą reakcję, doprowadziły do tego, że kierownictwo RPPS i jej III Zjazd stoczyły się na drogę zbankrutowanego trockizmu.

Autorzy rezolucji zjazdowych ocenili, że wojna europejska skończyć się musi ogólno-europejską rewolucją socjalistyczną. Można by nie podejmować z nimi na ten temat publicznej dyskusji, gdyby nie specyficzny charakter tej, przepowiedzianej przez nich, rewolucji. Ta bowiem europejska rewolucja socjalistyczna ma... pokrzyżować imperialistyczne (!) plany wojny Sowietów! Jest więc ze swego ducha antysowiecką i mimo to pozostaje socjalistyczną. Dlaczego ma być taką, tego zwolennicy tej rewolucji nie wyjaśniają. Wyjaśnił to już za nich kiedyś Trocki. Trudno wprost uwierzyć, że takie bzdury przyjęte zostały za tezy polityczne RPPS. Tak jednak jest. Czytamy bowiem w rezolucji w sprawie sytuacji międzynarodowej:

> ... „Angiosasi po pokonaniu Niemiec... muszą się liczyć z koniecznością kompromisu z ZSRR. Sowiety w wyniku tej wojny będą dążyły do przesunięcia swych granic na Zachód. ...Gdyby wojna miała zakończyć się kompromisem, Polska jako państwo i jej granice stałyby się przedmiotem przetargu między obu stronami i na wynik tego przetargu niewiele by wpłynęły stosunki, które łączą rząd emigracyjny z rządami Anglii i USA".
>
> „Ale wszelkie rachuby podziału świata, według tego czy innego klucza imperialistycznego, rozbiją się o czynnik, który go w swych kalkulacjach politycznych imperialiści wszystkich krajów nie biorą pod uwagę. Czynnikiem tym będzie rewolucja socjalistyczna w Europie".

Ze swojej strony możemy zapewnić autorów tej rezolucji, że ich kalkulacje polityczne skierowania rewolucji socjalistycznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu rozbiją się o czynnik, którego oni nie wzięli pod uwagę. Czynnikiem tym jest powszechna na całym świecie wśród klasy robotniczej i mas pracujących sympatia do Związku Radzieckiego za jego wielkie i ofiarne dzieło, okupione krwią milionów jego synów i córek, dzieło zniszczenia światowego faszyzmu, jako celu wojny Związku Radzieckiego, a przez to samo zapewnienie wolności narodom radzieckim i stworzenie warunków do osiągnięcia pełnej wolności przez pozostałe narody świata. Bez zniszczenia faszyzmu, bez klęski wojennej hitlerowskich Niemiec, dla której wkład sowiecki jest i największy i decydujący nie mogło by być nawet i pomyślenia u autorów rezolucji III Zjazdu RPPS o rewolucji socjalistycznej, jako rezultacie wojny.

Antysowiecka i zarazem socjalistyczna rewolucja europejska stała się potrzebna erpepeesowskim trockistom dla wybrnięcia z zagadnienia ich stosunku do ziem ukraińskich i białoruskich wschodzących w skład państwa polskiego do września 1939 r. Nie podzielają oni zdania polskiej reakcji, że gwarantem polskich granic wschodnich będą angiosaskie bagnety. Ponieważ jednak ich teoria „socjalistyczna" nie dopuszcza hasła prawa narodów do samostanowienia i nie chcą go przyznać ukraińcom i białorusinom wcielonym siłą w 1920 r. w granice państwa polskiego, wynaleźli więc żandarma w postaci europejskiej rewolucji socjalistycznej, jako gwaranta wschodnich granic Polski przedwrześniowej. Reakcja polska i za to może im tylko przyklasnąć. Niema przecież dla niej dzisiaj ważniejszego zagadnienia, jak wszczepianie w ducha narodu polskiego antysowieckiego jadu. Jaka strzykawka zostaje użyta do tego celu, nie jest dla niej najważniejsze. Grunt, by jad się sączył. Dla robotników jest nawet lepsza ta o firmie socjalistycznej. Czego nie zdoła zrobić WRN dokończy RPPS. W tym zagadnieniu wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Tego faktu nie zmienia ustęp rezolucji, mówiący że RPPS „odcina się od wszelkich reakcyjnych zaborów ziem białoruskich i ukraińskich". Ustęp ten można właściwie interpretować tylko na tle całości rezolucji o sytuacji międzynarodowej w tym sensie, że RPPS nie podziela bzdurnych imperialistycznych dążeń polskiej reakcji przesunięcia wschodnich granic Polski pod Smoleńsk i Morze Czarne. Za to jeszcze polska reakcja nie daje stempla „sowieckiej agentury", więc nowo wybrane kierownictwo RPPS może spać spokojnie.

Na miano „sowieckiej agentury" zasłużyć można u polskiej reakcji w wypadku współpracy z PPR. Dlatego też rezolucja o sytuacji krajowej odcina się stanowczo od możliwości takiej współpracy. Według autorów rezolucji „PPR reprezentuje wpływy sowieckie na polskich robotnikach i chłopach". Jakże więc można współpracować z taką partią! Szkoda że rezolucja nie określa, czyje wpływy reprezentują komuniści włoscy, francuscy, czescy i szeregu innych krajów, z którymi współpracują nie tylko partie socjalistyczne, ale nawet katolicy i liberałowie. Widocznie na zachodzie liberalna burżuazja jest bardziej rewolucyjna od naszej RPPS, która czerpie z własnego doświadczenia. RPPS nie chce widzieć tego, że w innych krajach jednoczy się ruch robotniczy, że na bazie jedności klasy robotniczej powstały potężne antyfaszystowskie fronty narodowe z udziałem komunistów, socjalistów i demokratów różnych odcieni dla wspólnej walki z faszyzmem i wyzwolenia swoich krajów spod hitlerowskiej okupacji. RPPS woli to wszystko zbagatelizować jako drobnostki, w porównaniu z wagą oskarżenia reakcji o „wysługiwaniu" się Moskwie na wypadek wkroczenia przez siebie na drogę socjalistycznych partii Europy. Narodowy charakter partii komunistycznych zachodniej Europy może potwierdzić nawet liberalna burżuazja przez współpracę z nimi. Tylko PPR nawet w oczach „rewolucyjnej" RPPS pozostaje reprezentantką „sowieckich wpływów" w Polsce, a więc „sowiecką agenturą". I znowu zeszły się drogi RPPS i polskiej reakcji, tym razem w zagadnieniu politycznej oceny charakteru PPR. Zbieżność nie przypadkowa. Nie przypadkową była również współpraca trockizmu z agentami międzynarod. kapitalizmu w ZSRR.

Śmiesznie wygląda argument uzasadniający negatywne stanowisko RPPS w sprawie współpracy z PPR. Rezolucja zawiera takie uzasadnienie:

> „Wobec wielokrotnych propozycji współpracy z PPR... stwierdzamy: RPPS przeciwstawia się zarówno okupacji anglo-amerykańskiej, jak i okupacji sowieckiej".

Kiedyż to PPR proponowała RPPS współpracę dla przygotowania Polski pod okupację sowiecką?! Autorowi rezolucji wydawało się, że w ten sposób dosiadł ognistego rumaka antypepeerowskiego, którego ułożsamia z antysowieckim i antyimperialistycznym, a on tylko wgramolił się na kłapouchego osła! Co to bowiem znaczy przeciwstawianie się jednej i drugiej okupacji? Czy donkichotowa walka z wiatrakami, czy też ustęp ten zawiera jakiś sens polityczny? Że Sowiety, czy Anglia i Ameryka nie stawiają sobie za zadanie okupacji Polski, to nawet przyznaje delegatura rządu emigracyjnego. Mamy więc prawo myśleć, że RPPS nie powinna być w tej sprawie bardziej katolicką niż sam papież. Czyżby więc autor rezolucji miał na myśli przeciwstawienie się Armii Czerwonej przy ewentualności wkroczenia przez nią na ziemie polskie w pościgu za hitlerowskim okupantem, nie rozgromionym ostatecznie na ziemiach niepolskich!? Dokąd że droga na tym rozdrożu towarzysze z RPPS!?

Przytoczone wyjątki z uchwał III Zjazdu RPPS nie wyczerpują naszej negatywnej oceny całości uchwał. Pozytywna ich część, jak potępienie bratobójczych mordów i dążeń

polskiej reakcji do wywołania wojny domowej, stosunek do czwórporozumienia i stanowisko w sprawie związków zawodowych, przytłoczona jest wyżej omówionymi „teoriami", które ruchowi robotniczemu i Polsce mogą przynieść tylko szkodę. „Teorie" te nie są groźne tylko o tyle, że po pierwsze: na pewno nie podziela ich większość członków RPPS i są one tylko rezultatem uwicia sobie w sposób sprytny gniazda w łonie RPPS przez pewne trockistowskie elementy, a po drugie: RPPS daleko jeszcze do tego, aby stała się decydującym czynnikiem w życiu politycznym kraju. Nie będzie zaś nim nigdy, jeśli nie nada swojej linii politycznej kursu przystosowanego do rzeczywistego, a nie urojonego biegu wydarzeń światowych, zgodnie z którymi kształtować się musi i rzeczywistość polska.

Kronika polityczna

PODŻEGACZE WOJNY BRATOBÓJCZEJ. Sanacyjna „Agencja prasowa" w Nr 39 z dnia 29 września r. b. usiana jest, jak zwykle, podszczuwaniem przeciwko PPR. Ale szczytem nikczemności jest jej notatka, dotycząca Oddziału im. Kilińskiego, w której pisze się dosłownie: „komunikaty KWP doniosły niedawno o zastrzeleniu pewnej ilości bandytów, napastujących ludność polską. Do zastrzelonych przyznała się PPR, biadając, że zlikwidowano jej bojówkę. Jest to cenne wyznanie: wiemy teraz, kto rabuje i zabija, wiemy, że „gwardziści" PPR to pospolici bandyci"...

Oto do jakiego poziomu zbydlęcenia moralnego dochodzą prowokatorzy wojny bratobójczej, podbechtywani przez Gestapo hitlerowskie!

Zaś organ Stronnictwa Pracy „Naród" w Nr 8-9 nie waha się zaliczać Niemcy do obrońców Polski i cywilizacji chrześcijańskiej (tak, tak — dosłownie!), oraz wysunąć hasło „totalnej mobilizacji przeciw komunizmowi". Oto parę kwiatków z tego pisma: „Wrogiem numer pierwszy przestały być już Niemcy"... „Walka z komunizmem jest największym i bodajże jedynie ważnym w tej chwili zadaniem... Kto nie zechce na ten cel świadczyć, można rzucić na niego infamię i zagrozić konfiskatą majątku po wojnie... Uchylającym się od współpracy należy zagrozić drakońskimi karami"...

Stronnictwo Pracy jest przecież jednym z czwórporozumienia, na którym opiera się polski rząd emigracyjny w Londynie. Dlatego tak, zapewne, szermuje groźbami kar drakońskich, konfiskat i infamii. Zachowując się dotychcz s biernie i bezczynnie wobec okupanta, Stronnictwo to zaczyna nabierać dopiero werwy i życia w propagowaniu wojny domowej: „musimy zmobilizować nawet starców i niedorostków. Wojsko i policja nie wystarczą... Każda chałupa, kamienica i każdy sklepik muszą być zamienione w posterunek walki".

W kołach oficjalnych polskich reprezentacji wielokrotnie podkreślano, że nie było w Polsce Quislingów. Ale propaganda quislingowska już jest. Oto ona — w tymże samym numerze 8-9 „Narodu": „Z woli Bożej Niemcy walczą o ratunek całej cywilizacji chrześcijańskiej"... „front wschodni będzie broniony do ostatnich granic fizycznej wytrzymałości Niemiec. Broniąc siebie, Niemcy muszą bronić Polski i całej cywilizacji chrześcijańskiej"... „Ale wszystko ma swój kres. Siły niemieckie również... Mogą nie wytrzymać"... A więc? „Wracają dawno minione perspektywy i wzywają do dzielności. Nasza postawa wobec Rosji zaświadczy, czyśmy tę dzielność odzyskali".

Wojna domowa wewnątrz, zgodnie z zaleceniami okupanta — w tej dziedzinie „Naród" odzyskał, jak widać, dzielność całkowicie. Niepokoi go jeszcze tylko postawa wobec Rosji. Polska reakcja się spóźnia. Szykuje się do odegrania roli Quislingów w warunkach, gdy już starzy Quislingowie czynią wysiłki, aby wycofać się z przegranych pozycji.

WRN POTĘPIA MORDY POLITYCZNE. W „WRN" z dn. 24.IX znajdujemy zdecydowane potępienie mordów politycznych w Mogielnicy i Siedleckiem. Pismo stwierdza: „Akcja ta musi mieć swój mózg i swój ośrodek dyspozycyjny... Interes Niemców w tej akcji jest zupełnie widoczny. Ponura jej zbrodniczość — dla każdego zrozumiała. Stoją więc przed nami dwie drogi: albo organizacje lewicowe będą musiały na własną rękę rozpocząć karanie zbrodniarzy, albo też wkroczy oficjalny organ Polski Podziemnej"...

Niestety, jeden z oficjalnych organów Polski Podziemnej KWP ujawnił się właśnie jako „ośrodek dyspozycyjny" mordu politycznego pod Borowem.

DEMOKRACI PRZECIWKO WOJNIE DOMOWEJ. „Głos Demokracji" z dn. 1.X.43 występuje z mocnym potępieniem reakcji za „szantażowanie żywiołów radykalnych komunizmem": „Demokracja... świadoma zadań, które nakłada na nią przełomowa w dziejach chwila obecna, nie może ulec szantażo i nie wolno dać się jej zastraszyć..."

Na tle informacji agencji „Wies" o walce z komunizmem metodami donosicielstwa „Głos Demokracji" pisze: „W oczach każdego prawego Polaka jest równą zbrodnią i hańbą wydawanie w ręce niemieckie ludowców jak i komunistów, lub wogóle jakichkolwiek przeciwników politycznych. Nikt z demokratów zwłaszcza nie może hołdować hotentockiej moralności".

Na frontach

Operacje bojowe NA FRONCIE WSCHODNIM trwają w dalszym ciągu. Osiągnięcie linii Dniepru na szerokim froncie od Zaporoża do Homla nie powstrzymało, wbrew wszelkim oczekiwaniom, akcji ofensywnej armii sowieckich. Po kilkodniowej zaledwie przerwie, wykorzystanej dla uporządkowania zaplecza, armie te wznowiły swe działania na całym niemal froncie, osiągając w licznych punktach znaczne sukcesy. Na południowym skrzydle zlikwidowany został całkowicie i ostatecznie tzw. przyczółek kubański, zabezpieczający Niemcom obronę Krymu i stanowiący zagrożenie Kaukazu. W toku ostatnich walk padło tam 20 tys. Niemców, a 3 tys. dostało się do niewoli. W ręce oddziałów sowieckich dostała się obfita zdobycz, m. in. 184 składy broni, amunicji i sprzętu, tysiące wagonów kolejowych, setki armat, miotaczy min, kulomiotów. Nad środkowym Dnieprem wojska sowieckie sforsowały tę rzekę w 3 miejscach: na północ od Kijowa, na południe od Perejesławla i na południowy wschód od Kremieńczuga, tworząc na prawym (zachodnim) brzegu przyczółki mostowe. Przeciwko tym przyczółkom prowadzą Niemcy silne ataki, odpierane krwawo przez oddziały sowieckie, które systematycznie przyczółki te poszerzają. W kierunku na Witebsk trwa nieprzerwanie nacisk armii sowieckiej. Wśród licznych zajętych tu miejscowości wymienić należy m. Lubawicze przy głównym trakcie ze Smoleńska do Mińska, st. kolejowe Zaolsza i Liszno, ostatnią większą stację przed Witebskiem, w odległości 40 km od niego. Na północ od Witebska, w rejonie Wielkich Łuków po dwudniowej zaciętej walce oddziały sowieckie pod dowództwem gen. armii Jeremienko przerwały umocnienia niemieckie na przestrzeni 25 km i posunąwszy się o 25 km w głąb opanowały miasto i ważny węzeł kolejowy Newel, leżący 56 km na południowy zachód od Wielkich Łuków i około 100 km na północ od Witebska. Przez zdobycie Newla przerwana została linia kolejowa, łącząca północny front niemiecki ze środkowym, a armie sowieckie zbliżyły się na odległość 120 km od granic Łotwy. Działania ofensywne w tym rejonie trwają w dalszym ciągu. Wreszcie na froncie rzeki Wołchow (na południe od jez. Ładoga) wojska sowieckie złamały obronę wroga, posunęły się 15 km i po zaciętych walkach opanowały miasto i węzeł kolejowy Kiriszi, st. kolejowe Posadnikowo i Irsza, oraz szereg innych osiedli. Lotnictwo sowieckie atakuje węzły komunikacyjne na zapleczu niemieckim, m. in. Żytomierz, Korosteń, Melitopol.

Na FRONCIE POŁUDNIOWYM toczą się walki na linii, biegnącej wzdłuż rzeki Volturno do okolic Termoli na adriatyckim wybrzeżu Włoch. Na lewym skrzydle frontu 5 armia zajęła miasto Capua nad rz. Volturno, a czołowe jej oddziały przeprawiły się przez tę rzekę. O 12 km na południowy wschód od Capua opanowano miasto Caserta.

W Jugosławii walki, prowadzone przez oddziały partyzanckie, przybierają wciąż na sile. Terenem walk jest cały kraj: Dalmacja, Triest, Czarnogórze, Hercegowina, Bośnia. Połączenie Triestu z Austrią zerwane. Zniszczony został największy most na drodze z Austrii przez Fiume do Splitu. Jak dotąd jednak partyzanci jugosłowiańscy żadnej istotnej pomocy ze strony Aliantów nie otrzymali.

Akcja lotnicza NA FRONCIE ZACHODNIM przybrała w ostatnich dniach znaczne rozmiary. Po nowym nalocie bombowców brytyjskich na Stuttgart, amerykańskie „latające fortece" dokonały w dniu 8 b. m. silnego ataku dziennego na Bremę, tracąc 32 maszyny w zaciętych walkach powietrznych, strącając 142 myśliwce niemieckie. W nocy na 9 b. m. brytyjczycy atakowali Hannower i Bremę a w dzień Amerykanie zakł. lotnicze Focke-Wulf w Malborku, stocznie w Gdańsku, port i doki w Gdyni oraz m. Anklam.

Fund. org.-pras.: GGB i GGP 770; R.M. 40.000; Tapicer 175; Przedmieście 388; Jur 1000; Krzyś 1000. — Fund. pom. ofiarom faszyzmu: GGB 80.

